

Janaszek-Ivaničková, Halina

Pochwała niezależności myśli, czyli, Szkic do portretu Juliana Kornhausera (w dwudziestopięciolecie Jego pracy naukowej i trzydziestolecie krytyczno-literackiej)

Sborník prací Filozofické fakulty brněnské univerzity. X, Řada literárněvědné slavistiky. 2003, vol. 52, iss. X6, pp. [93]-100

ISBN 80-210-3086-0

ISSN 1212-1509

Stable URL (handle): <https://hdl.handle.net/11222.digilib/103347>

Access Date: 18. 02. 2024

Version: 20220831

Terms of use: Digital Library of the Faculty of Arts, Masaryk University provides access to digitized documents strictly for personal use, unless otherwise specified.

HALINA JANASZEK-IVANIČKOVÁ

POCHWAŁA NIEZALEŻNOŚCI MYŚLI

czyli szkic do portretu Juliana Kornhausera (w dwudziestopięciolecie
Jego pracy naukowej i trzydziestolecie krytyczno-literackiej)

Julian Kornhauser, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, swoją wyjątkową, niepowtarzalną pozycję w humanistyce polskiej zawdzięcza wszechstronnej aktywności naukowej, krytycznoliterackiej, poetyckiej, powieściopiskarskiej i translatorskiej. Jest on bowiem nie tylko historykiem literatury, określanej ongiś mianem „jugosłowiańskiej“, wybitnym znawcą współczesnej poezji chorwackiej i serbskiej, tłumaczem z literatur Jugosławii, autorem kilku cennych antologii poezji serbskiej, chorwackiej i słoweńskiej, ale również wyróżniającym się w Polsce krytykiem literackim. Zajmuje się współczesną literaturą polską, sam jest poetą i pisarzem, autorem kilkunastu tomików wierszy i dwu ważnych powieści *Stręczyciel idei* (1980) i *Dom, sen i gry dziecięce. Opowieść sentymalna* (1995). W rozwoju literatury polskiej odegrał ważną rolę jako współzałożyciel ugrupowania poetyckiego Teraz, współtwórca, a zarazem jest jednym z głównych liderów Nowej Fali, ugrupowania i prądu kontestującego rzeczywistość polską lat siedemdziesiątych.

Kornhauser debiutował jako poeta. Jego wiersze zawarte w tomikach: *Nastanie święto dla leniuchów* (1972) i *W fabrykach udajemy smutnych rewolucjonistów* (1973) torowały, wspólnie z twórczością Adama Zagajewskiego, drogę tzw. nowej fali w poezji lat siedemdziesiątych, zbuntowanej przeciw koniecznościom heglowskim w życiu i liczmanom poetyckim w sztuce. W wydany w roku 1974 r. wspólnie z Adamem Zagajewskim tomie studiów krytyczno-literackich *Świat nie przedstawiony*, który zyskał szeroki rozgłos w Polsce, Kornhauser umocnił swoją pozycję nie tylko jako poeta, współtwórca Nowej Fali, ale i jako teoretyk pokolenia roku 1968, domagającego się prawa bytu dla treści do tej pory w literaturze nie ujawnionych a obecnych w polskiej rzeczywistości. Chciał, aby nowa poezja była poezją polityczną, ale nie polerowaną i gubiącą się w mitologicznych aluzjach, lecz przedstawiająca świat goły i bezbronny z jego obłudą i szpetotą. Cenił i promował eksperyment poetycki, ale domagał się, aby wyrastał on z prawdy doświadczenia rzeczywistości i solidnego podłoża literackiej refleksji. Rozmach i znaczenie działalności Kornhausera jako teoretyka i praktyka Nowej Fali odnotowane zostały w wielu polskich publikacjach. Bardzo pięk-

na i trafną ocenę wystawiła mu m. in. Anna Nasiłowska w Słowniku Literatury Polskiej XX wieku (Warszawa, 1993, s. 713–716), a obchodzony kilka lat temu jubileusz ugrupowania pokazał, że w osobie Kornhausera mamy już dziś do czynienia z dostojnym klasykiem tego prądu.

Prąd przeszedł chlubnie do historii literatury, ale zasady, jakimi kierował się Julian Kornhauser jako współtwórca Nowej Fali znalazły swoją kontynuację i odzwierciedlenie zarówno w jego twórczości naukowej jak i dalszych jego poczynaniach na niwie uprawianej przez niego krytyki literackiej, wrażliwej na aspekty aksjologiczne w literaturze i kulturze, prawdę i fałsz, mity i rzeczywistość.

Uprawiając tak różnorodną działalność literacką i literaturoznawczą Kornhauser realizuje z powodzeniem model wykładowcy literatury pięknej, który nie tylko objaśnia dzieła cudze, ale również pisze własne. Bycie pisarzem umożliwia głębsze wniknięcie w arкана pisarskiego rzemiosła, zaś praca nauczyciela akademickiego zmusza do opanowania trudnej sztuki interpretacji pisarskich poczynąń również innych twórców. Z tego pogranicza literatury, historii i teorii literatury oraz krytyki literackiej bierze się upodobanie Kornhausera do eseju, formy, która rozluźnia rygory naukowe, ale za to otwiera perspektywy dla alternatywnego widzenia świata, stwarza szansę do ujawniania odczuć intuicyjnych, manifestacji nowej wrażliwości. U Kornhausera ta nowa wrażliwość nie jest tylko spontaniczna; rodzi się z uporczywego i wnikliwego drażenia interesujących go spraw.

Do badań naukowych J. Kornhauser startował już z pozycji znanego poety i powieściopisarza. Wzorzec profesora-pisarza, profesora-poety, profesora-translatora w pierwszych dekadach po II wojnie światowej nie był jednak tak popularny jak dzisiaj, gdy na uniwersytetach zachodnich, w szczególności amerykańskich, wykładowcami literatury są bardzo często świetni pisarze, będący niejednokrotnie również twórcami nowych kierunków literackich, jak np. surifikcjonista Raymond Federman, powieściopisarz John Barth – twórca postmodernistycznych manifestów czy z Polaków laureat literackiej nagrody Nobla, poeta i eseista Czesław Miłosz albo Stanisław Barańczak – ten ostatni jako wybitny tłumacz. Na Uniwersytecie Jagiellońskim łączenie przed trzydziestu laty tak wielu różnych zainteresowań zdarzało się rzadko, choć istniały w kulturze narodowej Polski i bliskich nam Czech i Słowacji już wcześniej podobne wzorce – wystarczy przypomnieć w tym kontekście losy tłumacza i popularyzatora literatury francuskiej, krytyka literackiego Tadeusza Boya-Żeleńskiego wyniesionego do godności profesora lwowskiej uczelni, sukcesy akademickie wspaniałego eseisty i samouka czeskiego F. X. Šaldy czy olśniewającą karierę naukową mistrza portretu literackiego Alexandra Matuški, któremu sztuka eseju przyniosła wawrzyny członka Słowackiej Akademii Nauk.

Podobną drogą kroczył również Kornhauser; jego pasjom eksperymentatorskim jako poety i teoretyka poezji polskiej towarzyszyło zawsze odkrywanie i analizowanie bogatej, zadziwiającej pomysłowością i ambicjami awangardy serbskiej i chorwackiej.

Publikacje Kornhausera z zakresu poezji serbskiej i chorwackiej, poczynając od tomu studiów poświęconych modernizmowi i awangardzie *Od mitu do konkretności. Szkice o modernizmie i awangardzie poezji chorwackiej* (Kraków 1978),

zwięzłej broszury *Współczesna poezja jugosłowiańska* (1945–1970), wydanej w serii Nauka dla wszystkich w 1980 roku, poprzez rozprawę habilitacyjną *Sygnalizm – propozycja serbskiej poezji eksperymentalnej* (Kraków 1981) oraz kolejne tomy studiów i esejów *Wspólny język – jugoslavica* (Kraków 1983) i *Strategie liryczne serbskiej awangardy* (Kraków 1991), postawiły w centrum uwagi humanistyki polskiej problematykę awangardy, którą starsza generacja slawistów polskich zajmujących się przeważnie realizmem lub w najlepszym razie modernizmem starannie omijała, względnie nawet – zwalczała. Wejście na polską widownię slawistyczną najpierw Jacka Balucha z jego przebojową (jak na ówczesne czasy!) książką o poetyzmie czeskim (w 1969 r.), pisaną z pozycji hagiograficznych, a potem Kornhausera z jego krytycznymi studiami o awangardzie serbskiej i chorwackiej, sytuację tę radykalnie zmieniło na korzyść badań nad kierunkami ówczesnie bardziej nowatorskimi. Poezją jugosłowiańską zajmował się Kornhauser także jako tłumacz i komentator tomików poetyckich, m. in. S. Mihalicia, M. Risticia, M. Pavlovicia, oraz jako autor antologii poezji serbskiej *Tragarze zdań* (1988).

Jugosłowiańską poezję modernistyczną i awangardową ekspresjonistyczną i nadrealistyczną pokazywał polski uczoney w kontekście porównawczym literatury europejskiej. Interesował go jednak nie tylko uniwersalizm awangardy Słowian południowych, ale i jej prowincjonalne dziwactwa, specyficzne techniki lokalne awangardystów i ich związki z rozwojem awangardowych i neoawangardowych struktur zachodnich. Do poezji awangardowej podchodził z różnych stron. Metodą strukturalną analizował lingwistyczne i stylistyczne aspekty poezji serbskiej i chorwackiej. Posługiwał się także zbliżeniami obyczajowo-antropologicznymi, zwracając uwagę na strategie estetyczne poetów, mające na celu stworzenie sobie na użytek szerszej publiczności indywidualnego image, już to apasza, w co lubił się bawić Drainać, już to barbarzyńcy, na którego stylizował się Micić, już to *l'infant terrible* literatury, jakim ogłaszał się Davić, czy też prześmiewcy, na jakiego kreował się Vinaver. Mimo całego naukowego sztafazu i bagażu przypisów eseje i studia poetologiczne Kornhausera napisane są żywo a jego interpretacje wierszy awangardowych zaskakują nas zawsze czymś nowym i nieoczekiwanym. Z wielości metodologicznych zbliżeń Kornhausera wynurza się wszechstronny obraz awangardowych dążeń i osiągnięć południowosłowiańskich pobratymców, którzy swą twórczością chcieli zmieniać nie tylko literaturę, ale i życie i człowieka i marzyli o nadaniu swej poezji wymiaru i transcendentalnego.

Osobne miejsce w tym poetyckim pejzażu zajmuje obszerna monografia sygnalizmu jako propozycji serbskiej poezji eksperymentalnej. Monografia ta stanowi niezwykle uszczegółowiony wykład teorii i praktyki poetyckiej serbskiego neoawangardowego kierunku, który natchnienie swe czerpie z nowych dyscyplin naukowych związanych z elektroniką, takich jak cybernetyka, teoria informacji, fenomenologia, teoria gier i za cel sobie stawia „przejęcie logicznej funkcji języka nauki“. Ze względu na wąsko specjalistyczny charakter poruszanej problematyki i jej ogromne uszczegółowienie lektura tego naukowego „Dzieła dla Trzynastu“ wystawia, mówiąc słowami Riffatare'a, nawet wykształconego

„archiczytelnika“ na ciężką próbę mozolnego przedzierania się przez tekst pełen dygresji, historycznych faktów i fakcików, wewnętrznych jugosłowiańskich komparacji, odwołań, polemik, wyjaśnień, wycieczek personalnych, niedopowiedzeń a także schematów klasyfikacyjnych, wyliczeń, przetasowań, przytoczeń, tablic i wykresów.

Monografia Kornhausera jest dziełem wielce erudycyjnym, wymagającym podejścia wielodyscyplinarnego. Bo jakże inaczej, bez znajomości podstawowych kategorii z dziedziny informatyki i jej pokrewnych działów nauki można byłoby objaśnić, co uczynił Kornhauser, różne rodzaje twórczości komputerowej, aleatoryjnej albo stochastycznej?

Znaczenie monografii w pełni docenili Serbowie, najpierw publikując jej fragmenty w różnych czasopismach a następnie wydając jej przekład książkowy *Sygnalizam – sprska neoawangarda* (Niš, 1998) i włączając dzieło polskiego uczonego do podstawowego kanonu opracowań poświęconych poezji neoawangardowej. Docenili znaczenie tego dzieła także czescy jugosławiści zamieszczając pozytywną recenzję z serbskiego przekładu w praskiej Slavii.

Opisując różne przejawy awangardowej i neoawangardowej poezji w literaturze słowiańskiego Południa i konfrontując je z dążeniami awangardowymi w literaturze europejskiej Kornhauser uczynił pierwszy wielki krok w stronę komparatystyki. Kolejnym przejawem jego akceptacji dla tej dyscypliny literaturoznawczej jest książka *Wątki polskie we współczesnej literaturze serbskiej i chorwackiej. Rekonesans* (Kraków, 1993), w której autor skoncentrował się na obrazie Polski i Polaków we współczesnej literaturze serbskiej i chorwackiej, wskazując równocześnie na źródła i powody idealizacji naszego kraju na obszarze byłej Jugosławii. Pracą o charakterze komparatystycznym jest także skrypt *Literatury zachodnio- i południowosłowiańskie XX wieku w ujęciu porównawczym* (Kraków, 1994), z nowej perspektywy, a mianowicie z punktu widzenia stosunku pisarzy słowiańskich do systemu totalitarnego, w jakim przyszło im żyć przed 1989 rokiem.

Przekroczenie za pomocą komparatystyki wąskiej specjalizacji, w jaką w ostatnich latach coraz bardziej popada slawistyka polska, było ze wszech miar witane, pozwalało na odsłonięcie wspólnego dla krajów zachodnio- i południowosłowiańskich słowiańskiego horyzontu zmagania z komunizmem. Zajmując się wieloma językami i nazwiskami na raz Kornhauser nie zdołał jednak uniknąć drobnych nieścisłości, albowiem jak słusznie ostrzega śmiazków wyruszających na bezbrzeżne morze porównań mistrz komparatystyki zachodniej François Jost, łatwiej na morzu tym można zyskać palmę męczeństwa niż laury akademickie. Kornhauser palmy męczeństwa uniknął a laury akademickie zdobył wystrzegając się konsekwentnie prowincjonalnego zapatrzenia się w jedną tylko literaturę, albowiem jak mówi słusznie rzeczony Jost „znać jedną tylko literaturę, to w gruncie rzeczy nie znać żadnej“. Zaś dramatyczny rozwój wydarzeń na Bałkanach w początku lat dziewięćdziesiątych, rozpad wspólnoty jugosłowiańskiej, podsunął mu nowe ważkie tematy komparacji. Refleksje Kornhausera znalazły wyraz najpierw w artykułach drukowanych na łamach czołowych, renomowanych czasopism polskich, następnie ukazały się w wydaniu książkowym *Świa-*

domość regionalna a mit odrębności (o stereotypach w literaturze serbskiej i chorwackiej) (Kraków 2001). Dokonując w publikacji tej wiwisekcji mitów, kłamstw i przesądów, jakie nagromadziły się w kulturze i literaturze narodów byłej Jugosławii, zarówno po stronie tych, co gardłowali za jej rozpadem, jak i tych, którzy bronili jej inherecji, Kornhauser zdąży słusznie do wyzbycia się zaplecza ideologicznego kultury, którą opisuje, stara się spojrzeć na nią z perspektywy slawisty polskiego, wykształconego w odmiennym systemie wartości, a także posiadającego – różny od bałkańskiego – indywidualny punkt widzenia. Perspektywa taka winna być dewizą każdego badacza kultur obcych, najczęściej jednak nią nie jest. Uleganie wypracowanym w obrębie danej kultury gotowym wzorcom interpretacyjnym jest bowiem wygodniejsze. Po pierwsze dlatego, że minimalizuje wysiłek intelektualny obserwatora z zewnątrz niezbędny do przedstawienia danej tezy, gdyż można czerpać wówczas z gotowej sztancy. Po drugie – czyni karierę międzynarodową badacza bezpieczniejszą – nie naraża go na konflikty z przedstawicielami małych narodów miotających się między kompleksem niższości i przekonaniem o własnej wyjątkowości i najczęściej przewrażliwionych na własnym punkcie.

Profesor Kornhauser jest świadom zagrożeń wynikających z postawy niezależnej, mimo to cały swój wysiłek intelektualny wkłada w demystyfikację i destereotypizację tożsamości Słowian Południowych, poczynając od zdemaskowania fetyszyzacji jednego z jej głównych bohaterów Vuka Karadžicia, traktowanego w serbskiej tradycji narodowej jako Najwyższy Autorytet Moralny Wszeczasów, a na Miroslavie Krleży – Sumieniu Narodu, i Josipie Brozic-Ticie – Ojcu Narodów Jugosławii kończąc. Temu ostatniemu Kornhauser poświęca osobny rozdział zawierający zabawne przykłady socrealistycznych wierszyków pisanych ku czci wielkiego wodza oraz inne przejawy jego masowego kultu. W polu widzenia Kornhausera pojawia się w nowym oświeceniu również mit klęski pod Kosowym Polem, który w czasach najnowszych – rozpętania nacjonalistycznych waśni – wykorzystywany jest wspólnie z kultem św. Sawy do podkreślania znaczenia prawosławnego i bizantyjskiego zaplecza kultury narodowej Serbii, a także do ukazania jej jako kraju znajdującego się w permanentnym osaczeniu, co uprawomocnia wrogość Serbów wobec sąsiadów i wyznacza podstawy etosu narodowego. Z tego też tytułu, jak sądzą Serbowie, nie podlega żadnym poetyckim i intelektualnym przewartościowaniom. Z drugiej strony jednak, co znakomicie uwydatnia Kornhauser, Serbia ma oczy zwrócone ku Zachodowi. Chce go dogonić, przyswoić sobie w szybkim tempie jego zdobycze intelektualne i artystyczne, od wieków marzy o tym, aby ją dostrzeżono i zaakceptowano w Europie. Ta bowiem od wielu lat w Serbii, Chorwacji czy Słowenii pełni rolę arbitra literackiego smaku i awangardowego „postępu“. Oba te sprzeczne dążenia kładzie uczony krakowski na karby kompleksu niższości, jakiego doświadczają małe narody słowiańskie w obliczu rzekomej czy autentycznej wielkości Europy.

Innym ciekawym wątkiem, który pojawia się, w jakże aktualnych i na czasie rozważaniach Kornhausera na temat krainy, której nieszczęścia, jakich doświadczyła w ostatnich latach, budzą w nas grozę, jest destereotypizacja a rebours, tj. powoływanie do życia nowych bohaterów w oparciu o ten sam schemat ideolo-

giczny, ale z odwróconym znakiem wartości. I tak na miejsce zdetronizowanego w roli Ojca Narodów Jugosławii, bohatera walk partyzanckich Josipa Broz-Tito, Chorwacja wprowadza emigrantów, do niedawna oskarżanych o zdradę narodową ze względu na ich faszystowską przeszłość. Nowe historie literatury, jakie powstają po uzyskaniu niepodległości przez Chorwację zafalszowują, zdaniem Kornhausera, tak samo jak komunistyczne, obraz literatury narodowej, zmieniając jedynie rozłożenie akcentów, to znaczy wybielając ustaszowskich pisarzy, kreując pisarzy o jugosłowiańskiej orientacji i stosownie do potrzeb albo pomniejszając znaczenie zaangażowania pisarzy komunistycznych, lub przeciwnie przykładając do tego zjawiska nazbyt wielką wagę. Z kolei z rozwielenionej po roku 1991 chorwackiej poezji martyrologicznej przebija stary, prawicowy stereotyp patriotyczny a wszelkie próby przeciwstawienia się temu stereotypowi w imię wolności myśli i tolerancji podejmowane przez pisarzy, takich jak np. Dubravka Ugresić, kończą się ostracyzmem lub wygnaniem.

Rozpoznanie kierunku przemian kulturowych i literackich w byłej Jugosławii wydaje i się trafne. Podobne rysy odnajdujemy w byłej Czechosłowacji po rozpadzie na Czechy i Słowację, mimo jednej zasadniczej różnicy – nowe państwa na Zachodzie Słowiańszczyzny powstały bez przelewu krwi.

Gorzkich rozliczeń z przeszłością słowiańską dokonuje Kornhauser nie tylko na obcym, tj. jugosłowiańskim ciele, które zawsze mniej boli niż własne, dokonuje ich także na ciele polskim. W jednym z kolejnych tomów krytyczno-literackich *Międzyepoka. Szkice o poezji i krytyce* (Kraków 1995) odnosi się krytycznie nie tylko do epoki totalitaryzmu, o której już sporo napisano, ale i do dysydenckich ruchów w polskiej kulturze narodowej, z którymi był związany, ruchów do niedawna nie podlegających żadnej krytyce. Rozliczaniu temu towarzyszy programowe dystansowanie się pisarza od „stadnych uniesień“. Dostrzega on dewaluację rozmaitych etosów i „nawróceń“ katolickich i pseudo-ideowych. „Przy ołtarzu w kościele stalinowców wiele“ – to motto, jakie umieszcza w jednym ze swoich wierszy, odzywa się następnym echem w artykule *Epoka kłamstwa* (wchodzącym do tomu *Międzyepoka*), gdzie pyta zasadnie o to, „dlaczego nikogo nie dziwiło, że tak szybko i przy wtórze głośnych oklasków kłamacy stawali się orędownikami prawdy“ (s. 218).

Innym wielkim tematem *Międzyepoki* jest problem Europy i problem emigracji Polaków do Europy Zachodniej po 1981 roku. Ten ostatni draży Kornhauser analizując doznania emigracyjne swoich kombatantów z lat heroicznej młodości, m. in. Adama Zagajewskiego, Wojciecha Karpińskiego i starszych przedstawicieli emigracji, takich jak Czesław Miłosz i Kazimierz Brandys. Odkrywa nowe próby adaptacji inteligencji polskiej do emigracyjnego wyobcowania poprzez abstrakcyjne zakotwiczenie w „europejskość“ jako w pewnym systemie wartości kultury śródziemnomorskiej, w której punktem centralnym jest człowiek jako jednostka z jej prawem do niezależnego myślenia. Komentarze Kornhausera na temat niektórych ekstremalnych książek Wata, Trznadla, Miłosza czy Zagajewskiego, piętnujących zdradę i zniewolenie inteligencji polskiej, cechuje rozwaga i umiar.

Tytuł tomu *Międzyepoka* trafnie charakteryzuje rozczarowanie intelektualistów, co do charakteru przemian, jakie nastąpiły w kulturze i literaturze polskiej

po roku 1989, ale zarazem sygnalizuje nadzieję, że mają one charakter przejściowy: po międzyepoce musi nastąpić epoka właściwa. Zawsze łudzimy się, że będzie ona lepsza od poprzedniej a przynajmniej chcemy, aby była lepsza.

W wydanym w 1999 roku tomie znakomitych szkiców i esejów kulturologicznych zatytułowanym skromnie, zdecydowanie – nadmiernie skromnie, *Postscriptum. Notatnik krytyczny* (Kraków) autor zwodzi iście homeryckie boje o napisanie odpowiedzialnej historii literatury polskiej, o uwolnienie jej od nowych, ale w starym stylu, zafaszowań ideologicznych. W Polsce pojawia się bowiem ta sama, co w krajach byłej Jugosławii, tendencja do wyrzucania całej literatury minionego okresu na śmietnik historii i zastępowania jej literaturą ostatnich ośmiu lat tak, jak to uczynił J. Tomkowski w swoim podręczniku historii literatury polskiej oraz korzenie się na klęczkach przed polską literaturą emigracyjną, tylko dla tego, że jest emigracyjna.

Ciekawa jest także w *Postscriptum* analiza mechanizmów funkcjonowania polskiej literatury w obiegu kultury zdominowanym przez określone grupy nacisku. Jest ona szczególnie wyrazista w kręgu Gazety Wyborczej, kreującej swoich ludzi na „najwyższe autorytety moralne“ a swoje gusty – małego grona osób powiązanego towarzyskimi układami, na najwyższych arbitrów literackiego smaku i elegancji. W skutek zamknięcia się we własnym ciasnym gronie cmokierów Gazeta Wyborcza lansuje model literatury poprawnej politycznie, uprawiającej swoje małe gierki, ale oddalonej od epicentrum współczesnego życia (dalej w ocenie literackiego pseudo-koneserstwa Gazety Wyborczej posuwa się już tylko Tadeusz Różewicz, określając ją w swoich ostatnich wierszach mianem drobno-mieszcząńskiej „Wieży Bubel“). Za granicą analogiczną grupę wzajemnej adoracji stanowi – jak pokazuje to Kornhauser – zespół redakcyjny Zeszytów Literackich, reklamujący sam siebie jako pismo bestsellerowe i zamieszczający, przy okazji jubileuszu swojego redaktora, 16 recenzji poświęconych jednej tylko jego książce. Dobre obyczaje, które zabraniają pliszcze chwalić własny ogon, zostają w obu przypadkach zepchnięte do lamusa...

Ostatnią większą publikacją Kornhausera jest monografia twórczości i biografii duchowej Zbigniewa Herberta, poety, który, przynajmniej w ostatnich latach swojego życia (bo wcześniej różnie bywało), stawiał zdecydowany opór myśli i praktykom totalitarnym w realnym socjalizmie i stał się w skutek tego pisarzem kultowym. W tym duchu interpretuje twórczość tego estety również Julian Kornhauser w monografii *Uśmiech Sfinksa. Poezja Zbigniewa Herberta* (Kraków 2001). Wybrany przez Juliana Kornhausera autor głośnego tomu wierszy *Pan Cogito* stoi w centrum uwagi krajowych i zagranicznych polonistów i jest obiektem dziesiątków egzegez, setek rozpraw i artykułów. Tym trudniejsze zadanie czeka autora każdej nowej pracy, który pragnie stworzyć nową oryginalną syntezę twórczości Herberta. Kornhauserowi się to udało, a to głównie dzięki uporządkowaniu świata wyobrażeń i poetyki Herberta wokół wyrazistej osi aksjologicznej, którą wyznacza pewien system wartości. W systemie tym dążenie do prawdy, jej poznania i jej obrony w walce ze schematami myśli, mitami, kliszami i wszelkimi innymi uproszczeniami umysłu odgrywa zasadniczą rolę. I właśnie owo poszukiwanie prawdy, czy też prawd głoszonych przez Herberta, prawd

niejednoznacznych, trudnych, ukrytych za nieprzenikliwą zasłoną „uśmiechu sfinksa“, prawd „na pograniczu“, prawd znajdujących się gdzieś „pomiędzy“ (pewnością i niepewnością), zadecydowało ostatecznie o stworzeniu koherentnej wizji twórczości poetyckiej Herberta. W duchowej biografii poety Kornhauserowi nie chodzi o szczegóły rodzinne, ale o *generalia* takie jak: indywidualny stosunek Herberta do archetypu ojca czy matki, jak doświadczenie przez niego apokalipsy wojennej, wygnanie z ojczyzny, jak zmaganie się z życiem w ustroju totalitarnym zniewalającym jednostkę. A także uwikłanie Herberta w historię rozumianą jako ciąg katastrof, rzezi i klęsk, w której jednostka jest w gruncie rzeczy bez szans, przy czym historia rozumiana jest tu jako część Natury, która dokonuje podobnych zniszczeń. Powołuje nas do życia, przepuszcza przez jego wiry i głębie, daje szansę rozwoju, ale potem unicestwia wszystko zsyłając na nas śmierć. Jak zatem przeżyć czas, jaki jest nam dany, zachowując się po ludzku? To jest generalne pytanie Herberta i jemu też służy, wyrażony *implicite* i *explicit*e w jego wierszach, „dekalog godnego przetrwania“.

Estetyka poezji Herberta wyrosła na tej filozofii – filozofii nieustraszonego patrzenia ontologicznej i egzystencjalnej prawdzie w oczy, zmusza poetę do odwrócenia się od estetyki apollinijskiej, harmonijnej, patetycznej i uszlachetniającej, bo ta zakłamuje tylko rzeczywistość, ale obca jej jest także sztuka Marsjasza, która przynosi z sobą estetykę krzyku. Na miejscu „pomiędzy“ jednym i drugim pojawia się zatem ironia, dekonstruująca świat, ale zarazem przywracająca rzeczom ich właściwą miarę. Tam, gdzie była nie istniejąca już Arkadia, pojawia się poetycka wyobraźnia, która ma postrzegać także „to, czego nie ma“, czyli odkrywać nowe światy, ukryte wewnątrz rzeczy lub wymiar nieskończoności.

A zatem poetyka Herberta i jego filozofia (obie bardzo subtelnie przez Kornhausera analizowane) pozostają ze sobą we wzajemnym zwarciu. Ta druga wyrosła z indywidualnego przeżycia przez Herberta powszechnych polskich doświadczeń XX wieku, a także przemyślenia na nowo doświadczeń ludzkości od niepamiętnych czasów toczącej wojny. I chociaż profesor Kornhauser przyznaje w ślad za Herbertem, że właściwym zadaniem poetów „jest czuwanie nad ciepłem serca“, a nie zgłębianie prawdy, o ciepłe serca pisze Herberta niewiele, pewnie dlatego, że zarówno stosunek badacza jak i obiektu jego badań – autora *Pana Cogito* – do kłamstwa i prawdy, jest dla obu autorów obiektem szczególnej fascynacji.

Twórczość naukowa i krytyczno-literacka profesora Kornhausera świadczy dobitnie o podejmowaniu przez niego kluczowych zagadnień polskiej i południowośłowiańskiej literatury i kultury współczesnej. Jego wielką zasługą jest także ciągłe odkłamywanie polskiej i jugosłowiańskiej literatury oraz tworzenie krok za krokiem, na miejscu pozorowanych obszarów tolerancji i wolności, obszaru swobody autentycznej, opierającej się presji stereotypów „stadnej myśli“, i fałszowaniu, w imię nowych dogmatów, dziejów.